Nr. 11. Kraków dnia 23 Lipca 1881. Rok I.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocz.	kwart.
W Krakowie . złr.	2·40	1·20	—·60
W Austryi . . „	3·20	1·60	—·80
W Niemczech . mrk.	6·40	3·20	1·60

Pojedynczy numer 10, z przesyłką 12 ct.

Inseraty przyjmuje tylko Administracya „Krakowianina“ po 5 centów od wiersza drobnym drukiem (petit).

KRAKOWIANIN.

PISMO DWUTYGODNIOWE.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

ADMINISTRACYA w drukarni Związkowéj w Krakowie.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „Krakowianina“, oraz wszystkie znaczniejsze księgarnie w kraju i zagranicą.

Dwa Zjazdy w grodzie Jagiellonów.

Dziś więcej niśli kiedykolwiek daje nam się uczuć niedostateczność wydawania pisma dwutygodniowego. Minął zjazd Zgromadzenia Towarzystwa pedagogicznego a nam ze względu na dwutygodniowe wydawnictwo nie nastręczyła się nawet sposobność powitania serdecznemi słowy niezmordowanyah pracowników na polu oświaty ludowej, mężów, w których ręku spoczywa młode ludu naszego pokolenie, naszem więc zdaniem przyszłość naszego narodu. Nie mogliśmy powitać ich ani podzielić się z naszemi czytelnikami wiadomościami ani o przebiegu rozpraw tego Towarzystwa, ani o serdecznem przyjęciu, jakiego doznali w naszym grodzie. Wiadomości tych udzieliły już czytającej nasze pismo publiczności wszystkie krajowe dzienniki i pisma peryodyczne, jakie pojawiły się w dniach pobytu tych Gości w Krakowie. Wiadomości więc wszystkie, jakie odnosiłyby się do tych dla Krakowa tak bardzo uroczystych dni, byłyby spóźnione i musiałyby wydać się niepotrzebnem tylko powtórzeniem licznych i wyczerpujących spisów. Z tego wychodząc stanowiska nie silimy się nawet na opisanie pożegnalnej uczty na cześć zacnych tych Gości. Musimy jednak uwydatnić, że Kraków jak zawsze w podobnych chwilach złożył dowody serdecznej, istnie staropolskiej gościnności. Uczta na cześć Pedagogów odbyła się w olbrzymim przez braci pp. Johnów łaskawie na ten cel ofiarowanym gmachu otwartym, przewiewnym i mimo wielkiego upału tem przyjemniejszym, że wzniesionym nad lodowniami. W tym gmachu a raczej w tej werandzie olbrzymiej, urządzono salę jadalną a zewnątrz i wewnątrz przyozdobiono ją istnym gajem najpiękniejszych roślin, wieńców, różnobarwnych chorągwi i tarcz z herbami Galicyi i Krakowa, a z pośród pąsowych draperyi, przecudnie odbijało białe Najj. Pana marmurowe popiersie. Uczestnicy biesiady zebrali się po godzinie pół do trzeciej w liczbie tysiąc kilkaset osób i zajęli miejsca około kilkudziesięciu stołów ustawionych w sali.

Po uczcie, wśród której orkiestra wojskowa przygrywała najulubieńsze pieśni, tańce i melodye polskie i ruskie, rozpoczęły się liczne toasty, z których pierwszy wzniósł Prezydent Dr. Weigel, inicyator i twórca całego przyjęcia, na cześć Cesarza i króla Franciszka Józefa, dalej na cześć Towarzystwa pedagogicznego, tudzież na cześć prezesa Akademii Dra Majera, na zdrowie właścicieli sali ucztowej pp. Johnów i t. d. P. Onyszkiewicz wygłosił piękny wiersz toastowy.

Uczta trwała do późna, bawiono się wesoło, serdecznie i nic nie zamąciło harmonii i zgody i wśród tak licznego zjazdu Rusinów i Polaków, nikt najmniejszej nie dostrzegł różnicy. Jest to dla nas niemal dowodem, że i co do nauki i zasad udzielanych szkolnej młodzieży, ta sama w pośród nich istnieć będzie harmonia i do wielkiego celu dążyć będą jedną i tą samą drogą, z tą jak po dziś dzień niezłamaną wytrwałością!

Wobec tego gdy członkowie Towarzystwa pedagogicznego rozjechali się już w rozmaite strony, nie pozostaje nam nic więcej, jak tylko przesłać im następujące pożegnalne słowa:

„Oby Bóg prowadził Was szczęśliwie i kierował Waszemi kroki! Obyście kiedyś zawitawszy znowu do naszego grodu, mogli wyrzec z dumą: „Doprowadziliśmy lud nasz do samowiedzy, czem jest i jakie jego obowiązki“!

* * *

A teraz do Was przezacni przedstawiciele niezmordowanej, mrówczej pracy, nauki i umiejętnych badań. Przybyciem Waszem w kilkodniową gościnę do grodu naszego uradowani, witamy Was całem, pełnem sercem! Przybyciem Waszem z wszystkich stron i zakątków polskiej ziemi naszej, stwierdzacie nierozłączną, choć tylko duchowo i intellektualnie jedność i całość naszego narodu. Jako ziomków naszych witamy Was polskiém, braterskiém sercem!

Was zaś Czesi, — przezacni Goście i najbliżsi sercu naszemu Pobratymcy, przedstawiciele narodu wielkiego oświatą, duchem i męczeństwem przeszłości, w grodzie naszych świętych pamiątek, w grodzie królów naszych, w grodzie, który pamięta sławę naszej przeszłości, w grodzie nareszcie, który z łona swojego tylu wielkich wydał mężów, — witamy Was z całą serdecznością i całą z serca płynącą, nieudaną, niekłamaną, staropolską gościnnością!

Oby przybycie Wasze stało się podwaliną bliższego poznania i zbratania się, oby stało się podwaliną i bodźcem do wzajemnego popierania się i wspólnego działania w identycznych naszych interesach!

Kilka słów o orkiestrze cywilnej w Krakowie

napisał

Maurycy Sieber.

„Leben athme die bildende Kunst, Geist ford're ich vom Dichter
Aber die Seele spricht nur Polyhymnia aus.“
Schiller.

Muzyka jest jedną z najstarszych sztuk pięknych. albowiem już sama natura wpoiła zaród jej w serce człowieka. Jest ona sztuką, której zadaniem jest, przez brzmienia nieartykułowane bezpośrednie uczucia, pośrednio zaś wieczystą ideę piękna w czasie przedstawić, zarazem jest muzyka sztuką najduchowniejszą. Wpływ, jaki muzyka wywiera tak na wychowanie, jakoteż na wzbudzanie estetycznych i patryotycznych uczuć; oraz jako środek hygieniczny — znany był już w starożytności. Pythagores i uczeń jego Philaus (którzy oznaczyli za pomocą monochordu matematyczny stosunek tonów) uważali muzykę, jako środek uśmierzający i kojący duszę, a jako środek leczący ciało. Plato utrzymywał, iż muzyka jest podnietą do wszystkiego pięknego i dobrego, mówił on w tym duchu: „Ponieważ muzyka umysł człowieka kształci, przeto jest jej wiadomość drugą połową wychowania“. Dlatego nakazywały jego przepisy, ażeby każdy przynajmniej przez lat trzy w muzyce się ćwiczył. Arystoteles uważał ją także jako środek do wychowania młodzieży i taką jej przypisuje siłę, iż zdoła w sercu ludzkiem miłość i nienawiść, odwagę i pobożność, zgoła każdą cnotę wzbudzić i żywić. Cycero podzielając zdanie Platona mówi: „Muzyka zachęca utrudzonego, ułagadza rozdrażnionego, nastraja różne usposobienia umysłowe“. — Nawet w zawodzie medycyny państwowej ze względu utrzymania powszechnego zdrowia w publiczności — gra muzyka wielką rolę. Powszechnie wiadomą jest rzeczą, że w czasie epidemii i innych zaraźliwych chorób. bojaźń staje się powodem głównym do rozwinięcia się choroby, dlaczego bardzo stosowną jest rzeczą, podczas trwania epidemii wszystkich środków używać, ażeby wesołość powszechna ciągle utrzymywaną była. Do tego służy najlepiej wesoła muzyka wykonywana na placach publicznych. Tak działo się i w Wiedniu w r. 1831 — 1832, kiedy cholera najwięcej ofiar porywała, a każdy z oszczędzonych chwalił w owych okropnych czasach ten zbawienny wpływ muzyki. Muzyka koi cierpienia i bole, ociera łzy z oczów naszych, rytmem swym i taktem miarkuje gwałtowne bicie wzburzonego serca, miłości nadaje ona pewną rzewność. osłabia w niej zmysłowy zapał i obdarza ją taką słodyczą i rozkoszą, jaką łatwiej odczuć niż opisać. W wszystkich większych miastach za granicą a nawet i w mniejszych, starano się oddawna organizować muzyki miejskie cywilne, służące do celów miejskich, jako też do pomocy dla towarzystw muzycznych i do orkiestr teatralnych. W Warszawie istnieje prócz orkiestry teatralnej, osobna cywilna kapela, której założycielami są pp. Noskowski i Kazimierz Hoffmann. We Lwowie prócz teatralnej (cywilnej) orkiestry istnieje druga orkiestra cywilna p. t. „Harmonia“. Kraków znany z zamiłowania do sztuk pięknych, Kraków posiadający Akademię sztuk pięknych, Towarzystwo muzyczne, teatr i t. d. nie posiada dotąd własnej miejskiej kapeli!!!

Od dawna też już uczuwać się dawał i ciągle uczuwać się daje w Krakowie brak orkiestry cywilnej. niezależnej ani od władz rządowych, ani też od wojskowych. By udowodnić konieczną potrzebę jej. nie trzeba nam nawet daleko myślą się cofać do lat minionych, lecz tylko przypomnijmy sobie 50-letni jubileusz roku 1830, kiedy ani wojskowej ani wielickiej kapeli dostać nie było można. Podczas korowodu z pochodniami na cześć Siemiradzkiego, byłego prezydenta Dr. Zyblikiewicza i ministra Dr. Dunajewskiego, okazało się, jakie trudności pociąga za sobą brak muzyki prywatnej, miejscowej, gdyż z trudnością i kosztami kapelę z Wieliczki sprowadzono. Na każdym kroku czuć brak jej gwałtownie, czy to przy pogrzebach np. znakomitych narodowi zasłużonych osób, czy np. na obchodzie króla kurkowego—gdzie muzyce wojskowej przy obchodzie uroczystym po ogrodzie brać udziału niewolno i w wielu innych wypadkach. Za każdym razem, jeśli muzyka wojskowa ma wziąć udział czy to w koncercie wokalnym, czy przy innej okoliczności, trzeba mieć zezwolenie pułkownika, komendy twierdzy, lub komendy wojskowej. Zależy wtedy od istniejących przepisów a nawet czasem li od humoru przełożonego, czy się zezwolenie otrzyma lub nie. — Utworzeniem orkiestry własnej, cywilnej, pozbędziemy się raz tych trudności i przykrości przy zamawianiu muzyki wojskowej lub orkiestry wielickiej. Pozbędziemy się tej bieganiny i żebraniny od kapitana do komendanta pułku i t. d. Dobra orkiestra cywilna, prowadzona przez zdolnego kierownika, musi z czasem prześcignąć każdą muzykę wojskową. Orkiestry wojskowe, męczone codziennemi próbami, marszami, manewrami — nigdy nie mogą sobie przyswoić kierunku więcej koncertowego i symfonicznego, jakiego potrzeba przy udziale orkiestry w dziełach wokalnych wraz z towarzystwem muzycznem lub w wykonaniu dzieł klasycznych. Wojskowe kapele mają zupełnie inny systemat prowadzenia i co trzy lat członkowie się zmieniają. gdyż prawie każdy po odsłużeniu przepisanego trzechlecia ucieka, a rzadko który dalej służy. Dlatego nie może się tu wyrobić korporacya jednolita i estetycznie wykształcona. Orkiestra taka nie postępuje. gdyż przy nadejściu świeżych sił (rekrutów) wszystko na nowo uczyć wypada. — Przyjmowanie udziału w koncertach wokalnych jest dla nich rzeczą bardzo trudną, np. u nas w Krakowie trzy kapele pułku 13, 56 i 60 mają strój wiedeński, to jest o pół tonu wyższy — przeto

Gdy wrócicie do Waszéj ojczyzny, bądźcie serdecznymi naszych uczuć tłumaczami, Powiedzcie braciom swoim, że tu gdzie polskie biją serca, odczuwamy każdą boleść Waszą, każda rana zadana Wam, boli i nas, każda krzywda Wam wyrządzona dotyka zarówno i każdego prawego Polaka! Powiedzcie im, że naród polski braterskiem kocha ich sercem!

Witamy Was wszystkich razem, a gdy pismo nasze ukazać się ma znowu dopiero za dwa tygodnie, t. j. gdy wszyscy rozjedziecie się w swe strony, raczcie przyjąć zarazem pożegnalne: „Bóg prowadź! Bóg z Wami“!

* * *

Dnia 21 b. m. na zamówienie Przyrodników, odegrano w teatrze „Konfederatów barskich“.

Pozostawiając sobie na później ocenienie gry artystow, uważamy za stosowne podnieść tu, że przed rozpoczęciem przedstawienia, reżysser teatru krakowskiego p. Żelazowski wygłosił piękny wiersz powitnlny, przyjęty po zakończeniu go istną burzą oklasków. Teatr był tak przepełniony, że Panie — dla braku miejsca — były na parterze, a muzyka pod dyrekcyą kapelmistrza p. Patzkego grała na scenie. Orkiestra przedewszystkiem odegrała hymn czeski, na co cała publiczność dla uszanowania czeskich Gości powstała i stojąc wysłuchała hymnu do końca. Zaraz potem odezwał się hymn narodowy polski „Jeszcze Polska nie zginęła“! Na to przedewszystkiem powstali Czesi, a gdy nasza publiczność słuchała hymnu siedząc, wówczas przezacni Goście, nasi Pobratymcy Czesi wywdzięczając się za zachowanie się podczas odgrywania hymnu czeskiego odezwali się: „wstawat' wstat'“ i dopiero za ich inicyatywą i polska powstała publiczność.

Entuzyazm był nie do opisania, brawa i oklaski bez końca. Krakowska publiczność godnie przyjęła swych braci Czeskich, a Czesi odpłacili uprzejmością i serdecznością wzajemną.

Przegląd polityczny.

Państwo Rakuskie. Centraliści czujący, że coraz więcej usuwa się im grunt pod nogami, zaprawdę tracą przytomność i równowagę, jak szaleni rzucają się z ostateczności w ostateczność i w swoich postępowaniach dochodzą często do absurdów.

Pomijamy wybryki burszów niemieckich, tudzież zamiary w niesieniu bezpodstawnych i nieprawych rezolucyj, pomijamy nawet pogłoski rozpuszczane przez centralistów, jakoby rząd zamierzał nie zwoływać w bieżącym roku sejmu czeskiego, ani żadnego z tych sejmów, w których łonie znajdowałaby się większość opozycyjna, pomijamy wiele innych niedorzeczności, jakie w swojéj zapamiętałości popełnia stronnictwo centralistyczne, ale należy i nam uwydatnić, że agitując przeciw dzisiejszemu ministerstwu tak bardzo niedogodnemu dla centralistów, szukają punktu oparcia nie w łonie Rady państwa, a w masach ludu, jaki fanatyzmują a przynajmniej chcą sfanatyzmować do najwyższego stopnia jak n. p. w Pradze; musimy nareszcie uwydatnić jeszcze i nadto napiętnować mianem zdrady owe zaprawdę nierozumne odwoływania się do cesarza Niemiec i wzywania o pomoc dla Niemców — uciemiężanych (!?) w Czechach! To też pragski „Politik“ wyjaśnia dokładnie, całą ochydę tych machinacyj, tudzież szydzi z nich i wyśmiewa mrzonki centralistycznych twórców tylu skandalów, który w swojej zaciekłości posuwają się aż do zachcianek zagranicznej interwencyi; organ zaś żelaznego kanclerza, a mianowicie berlińska „Post“, na stronnictwie której głównie opiera się książe Bismark, pisząc temi dniami o agitacyach i spiskowaniu centralistów, kończy swój artykuł nadzieją, „że Rzesza niemiecka uchroniona zostanie od rządzenia przez takich nadętych hebesów, jakich uosabiają mężowie jak Herbst i jego towarzysze!“ W tymże artykule nazwani są centraliści ci „doktrynerami, wyzutymi z pojęcia ojczyzny, zagwożdżonemi pałkami i gwałtownikami, którzy domagają się, ażeby nikt z tych, na których oni rzucają się z całą zaciekłością, nie śmiał, nie odważył się stanąć w swojej obronie“. Całą nakoniec winę dzisiejszych kłopotów Austryi zwala na centralistów.

Zdaje się, że taki artykuł powinien być dostateczną nauczką dla tych zarozumialców, odprawa taka powinnaby ostudzić zapał tego przestarzałego stronnictwa, które raz przecież powinnoby przyjść do przekonania, że czasy jego panowania przeminęły już bezpowrotnie i raz na zawsze.

Według „Czasu“ starosta powiatowy bar. Lasser, syn byłego ministra, który z wiadomych powodów nie pojechał na osławione zgromadzenie do Purkersdorfu, a za co w drodze dyscyplinarnej, przeniesiony został do Gracu, otrzymał obywatelstwo honorowe gminy Purkersdorf za zasługi dla tejże gminy położone; również gmina Hitzing ofiarowała mu obywatelstwo honorowe. Jestto nowy sposób agitacyi przeciw rządowi — nagradzać honorami urzędników, ktorzy nietylko nie pełnią sumiennie swoich obowiązków, ale nawet wprost są nie posłuszni rozkazom swej przełożonej władzy.

Anglia. Angielscy mężowie stanu dość krzywem okiem poglądają obecnie na rzeczpospolitą francuzką. Tripolis, — oto przedmiot, który wznieca obawy i podejrzenia Anglików. Zapewnienia zaś Francyi, że pod tym względem żadnych nie ma zamiarów anneksyjnych, nie uspokaja Anglików. W sprawie Tunisu i Tripolitanii występują w izbie niższéj parlamentu angielskiego z częstemi interpelacyami, a jakkolwiek rząd uspakajające daje odpowiedzi, mimo tego sekretarz admiralicyi Treveljan uczynił uwagę, że angielska flota pancerna silniejsza jest od francuzkiej, tudzież że nawet część tejże floty znajdująca się na morzu Śródziemnem, dostateczna jest dla zasłonięcia flagi angielskiej od wszelkiej zniewagi. W ogóle prasa angielska okazuje obecnie mniej niż poprzód przychylności dla dzisiejszego rządu fraucuzkiego, a nawet na pozór tak drobna sprawa jak rybołowstwo francuzkie u wybrzeży Nowej-Fundlandyi, przybiera dziś większe rozmiary, niźliby to można było przypuszczać jeszcze przed niedawnym czasem.

Turcya. Mieszkańcy stolicy państwa Tureckiego po dzisdzień zajęci mocno wyrokami zapadłemi na sprawców zamachu dokonanego na Abdul-Azisie, i cały świat w Konstantynopolu z gorączkową niecierpliwością oczekuje rezultatu rewizyi procesu znajdującego się obecnie w Sądzie kasacyjnym, a jakkolwiek nie przypuszcza nikt, ażeby sąd kasacyjny unieważnił wyroki zapadłe w Ildiz-Kiosku, mimo tego wszyscy pocieszają się nadzieją, że wyroki śmierci zamieni sułtan na dożywotne więzienie. Według opinii powszechnej, objawianej z ostrożnością, na dnie całej tej smutnej sprawy, leżą dostatki skazanych, które staną się własnością — skarbu. (?)

Wiadomość o zbombardowaniu Sfaksu przez Francuzów, o klęsce jaką ponieśli, o rozbrojeniu mieszkańców, o zażądaniu zakładników, o zażądaniu wynagrodzenia za koszta wojenne i w ogóle wszystkie z tamtąd nadeszłe wiadomości, dobiły doreszty przygnębione umysły i niemało zatrwożyły publiczność. Po załatwieniu kwestyi greckiej obiecywano sobie wiele, tymczasem nadeszły wiadomości z Sfaksu, a te wzniecają obawy, że z tego tytułu może przyjść do zatargów z Francyą tem łatwiej, gdy Porta rzeczywiście porusza cały muzułmański świat, a do Tripolis znowu znaczne wysyła posiłki wojskowe i zapasy materyału wojennego, do fortyfikacyjnych zaś robót Bosforu od dni kilku przystąpiono na nowo. Do najważniejszych nowin otrzymanych z Turcyi należy niezaprzeczenie wiadomość wielkiej doniosłości, jeżeli sprawdzi się w istocie. Oto donoszą, że patryarcha armeński mimo próśb, ażeby i nadal kierował sprawami duchownemi, ustąpił z swego urzędu, wyprowadził się do swojego prywatnego domu w dzielnicy Haskey, a jak mniemają powszechnie, zamierza on

---

do towarzyszenia siłom wokalnym niewłaściwy; jedynie pułk 40 ma strój normalny paryski, przeto używają orkiestrę tę w teatrze, w Towarzystwie muzycznem i innych produkcyach wokalnych. Przez nader rzadkie wykonywanie dzieł symfonicznych, nie rozbudza się w publiczności zamiłowanie do poważnej muzyki instrumentalnej zbiorowej, lecz szersza publiczność nie jest nawet w możności poznania dzieł klasycznych wielkich mistrzów. Zresztą orkiestry te będące pod kierunkiem osób, naszym stosunkom obcych, nieznających polskiej literatury muzycznej, prawie nigdy nie wykonują utworów tutejszych kompozytorów; a przecież posiadamy dzieła rodaków, któremiby i zagranica poszczycić się mogła, wspomnę tu tylko takie np. *Andante* z symfonii Żeleńskiego, tegoż autora Polonez, uwerturę „Tatry“ i t. d., dzieła Z. Noskowskiego, Moniuszki i wielu innych. Brak dobrej orkiestry cywilnej wpływa także bardzo na rozwój literatury muzycznej, a bezpośrednio na kompozytorów miejscowych; gdyż ci, nie mając żadnej nadziei usłyszenia rychłego swych utworów — nie spieszą się wcale z spisaniem tychże. Największe wrażenie na umysł każdego narodu a tem więcej naszego — czynią jego własne narodowe melodye, wrażenie, które każdy na sobie samym mógł doświadczyć, kto tylko swoją ojczystą ziemię kocha. Jak dzielny Węgier rozkoszuje się i zapala słysząc tony marszu „Rakotszego“, jak Czesi cieszą się słysząc swoje „*Kde domov muj*“ lub „*Bywali slované byvali razem*“ — tak samo widzieliśmy rodaków z Królestwa i Litwy zachwyconych i rozrzewnionych, gdy usłyszeli nam tak drogie a pod zaborem moskiewskim nigdy nie wykonywane melodye: „Boże coś Polskę“, „Boże Ojcze Twoje dzieci“ lub „Jeszcze Polska nie zginęła!“

Wiem atoli z doświadczenia własnego, że chcąc wykonać publicznie podobne narodowe melodye — muzyka wojskowa zależna jest od różnych a różnych kaprysów.

Naszem zadaniem, które tu sobie postawiliśmy jest, wykazać, iż orkiestra cywilna, miejska, w Krakowie istnieć może, powinna i istnieć musi; gdyż inaczej byłoby to wstydem i plamą dla naszego miasta, gdyby Kraków posiadający dziś przeszło 68 tysięcy mieszkańców, na własną kapelę zdobyć się nie mógł a raczej nie chciał. Czyż nam nie wstyd spojrzyć na sąsiednich Morawian i Czechów, gdzie w każdem małem mieście jest własna kapela miejska, strzelecka i t. d., tak samo rzecz się ma i w Niemczech. Ja sądzę, iż więcéj dowodów byłoby zbytecznem; potrzebie tej dał już wyraz w Radzie miejskiej wielce zasłużony Radca Dr. Cyfrowicz, gdzie wniosek jego bardzo chętnie przez ogół Rady był przyjęty, ale czy nie poszedł w zapomnienie?... Nowi radcy obecnie wybrani mają wdzięczne pole do wykazania, że postęp miasta leży im na sercu. Nie damy się zawstydzić Stanisławowi, który dzięki zapobiegliwości swego prezydenta Dr. Kamińskiego, ma już oddawna—własną kapelę.

Ażeby zorganizować dobrą orkiestrę cywilną, w którejby wszystkie konieczne instrumenta były reprezentowane i żeby ta orkiestra mogła być użytą, tak jako kapela do pochodów i na otwartych miejscach, t. j. na instrumentach dętych, jako też jako orkiestra do użytku w teatrze, w Tow. muzycznem i t. d., to jest jako smyczkowa czyli rżnięta, potrzeba jest (jak najskrupulatnie obliczyłem) przynajmniej 37 ludzi i kapelmistrz, t. j. razem 38. — Rozkład byłby następujący:

A) dla instrumentów smyczkowych (rżniętych):
- 5 skrzypiec pierwszych,
- 5 „ drugich,
- 3 altówki (viola)
- 2 wiolonczele,
- 2 kontrabasy,
- 2 flety,
- 2 klarnety,
- 2 oboje,
- 2 fagoty,
- 4 waltornie,
- 2 trąbki,
- 3 trombony,
- 1 ofikleida,
- 1 kotły (tympani)
- 1 wielki bęben (grundcassa);

(do tych ostatnich należą także: talerze jancezarskie (cinelli); tryangut, mały bębenek wojskowy (tamburo rulante), bębenek maurytański (tamburino); tam-tam czyli dzwon chiński i t. d.

razem 37 ludzi, a wraz z kapelmistrzem 38.

Podział instrumentów dla tych samych ludzi, dla kapeli dętej, t. j. marszów i t. p., proponowałbym następujący:
- 1 pikulina (picolo) *Des*,
- 1 klarynet *As*.
- 2 klarynety *Es*.
- 4 „ *B*.
- 4 trąbki w Falho *Es*. (Hörner).
- 3 flügelhorny.
- 2 basflügelhorny.
- 1 eufonium.
- 1 piston.
- 6 trąb (trompeten).
- 1 niska trąba *B*. (B. trompete).
- 3 puzony: 2 *B*, *1 F*. (Trombone).
- 2 helikony.
- 2 bombardony.
- 1 wielki bęben.
- 2 pary cinelli.
- 1 mały bęben.

razem 37 ludzi, a wraz z kapelmistrzem 38. Więcej się już nie da uszczuplić liczba członków kapeli, by wykonanie dzieł nie ucierpiało i by mieć dobrą orkiestrę, wyrównywującą wojskowym kapelom.

(Dok. nast.)

pojednać się z Rzymem i swoim przykładem innych pociągnąć do unii.

Byłby to nowy cios zadany schizmie moskiewskiej i rządom wszechrosyjskiego caratu, którego jednym z najgłówniejszych celów był i jest zamiar narzucania nam i wszystkim słowianom prawosławnej — schizmy!

Francya. Według wiadomości z Paryża, osławiony Don-Karlos został wydalony z Francyi i wyjechał już do Anglii. Pochlebiamy sobie, że nikt nie posądzi nas o sympatye dla tego bezsumiennego wichrzyciela w swojej ojczyźnie, który dla dopięcia własnych egoistycznych celów, a raczej dla urzeczywistnienia swoich mrzonek, gotów całemi potoki rozlewać krew swoich współziomków, i któryto tyle już razy narażał swoją ojczyznę na całą okropność wojny domowej.

Z zasady jednak winniśmy potępić ten czyn niegodny rządów rzeczypospolitej tego narodu, który słusznie czy niesłusznie rości sobie pretensye do przodowania wśród wszystkich narodów Europy. Wprawdzie powinnibyśmy byli już przyzwyczaić się do dwulicowej polityki Francyi od najdawniejszych czasów, a głównie od czasów wojny prusko-francuzkiej, po którejto zapewne z wdzięczności za krew przelaną w obronie Francyi — mordowano w stolicy nawet bez sądu każdego Polaka! — dość było powiedzieć: „jestem Polakiem!“, a pewnie został rozstrzelany lub na wpółżywy wtrącony do wspólnego grobu, gdzie żywych i zabitych niegaszonym polewano wapnem. Powinniśmy byli przyzwyczaić się od czasów, gdy r e p u b l i k a f r a n c u z k a! hołdowała carowi Aleksandrowi II, gdy nazywała go zbawcą — milionów, gdy dla przypodobania się temu carowi prześladowała Polaków i lizała stopy jego! Pojmujemy przyczynę tego, — ale, czyż naród taki jak Francya powinien był opierać się na takim pruchnie jak carat moskiewski? Czyż naród taki jak Francya, nie czuje w sobie dość siły, by liczyć na siebie i poczciwość swej sprawy?!

Otóż powinniśmy byli przyzwyczaić się do takiej polityki, choć ona tak bardzo nie do twarzy republice francuzkiej! Mimo tego fakt pozostaje faktem i każdy niegodny jej czyn nie przestanie nas razić. Wydalenie Don-Karlosa jest czynem kompromitującym Francyę a głównie rząd rzeczypospolitej. Wobec trwałych zasad liberalnych nie wypada rządowi rzeczypospolitej dla przypodobania się Hiszpanii wydalać wychodźców, choćby nawet dla Hiszpanii tak szkodliwych jak Don-Karlos. Dziś wydalą Don-Karlosa, a jutro — dla przypodobania się carowi — wydalać będą i prześladować Polaków!

Sprawy miejskie.

Nasze komunikacye. Jakkolwiek Kraków tak bardzo słynie także i ze swoich bruków, chodników itd., mimo tego nie można tego powiedzieć bezwarunkowo i zawsze, a najmniej możemy mówić o tem w chwili obecnej, właśnie podczas dwóch zjazdów przezacnych Gości naszego grodu. Właśnie podczas tych dwóch zjazdów zostaliśmy pod tym względem nieco skompromitowani, niektóre bowiem komunikacye okazały się w tym czasie poniżej wszelkiej krytyki, gdyż były niemal zupełnie zatamowane.

Przedewszystkiem należy nam nadmienić, że do kolei prowadzą dwie drogi tj. jedzie się zwykle tylko dwoma drogami, a mianowicie ulicą kolejową albo basztową, a w razie tychże zatamowania ulicą Kopernika przez Krzyżową w ulicę Lubicz, która wszakże głównie podczas ruchu pociągów często bywa zamknięta. Pojmujemy bardzo dobrze zasługującą na pochwałę gorliwość budownictwa miejskiego, które pragnie w jak najkrótszym czasie przyprowadzić do należytego stanu wszystkie drogi i komunikacye w mieście. Nie pojmujemy jednak tego, że naraz zatamowana została niemal wszelka kołowa i piesza komunikacya do kolei. Równocześnie bowiem wzięto się do rekonstrukcyi ulicy Kolejowej, Basztowej i Kopernika. Te ulice a nawet i chodniki zawalone są niemal do połowy kamieniami i ziemią tak, że w obec niezwykłego na tych ulicach ruchu, komunikacya do tego stopnia jest zatamowana, że minąć się prawie niepodobna, a przynajmniej niepodobna, ażeby minęły się powozy, lub ciężarem, frachtem kolejowym przepełnione bryki, wozy, taczki itd. A jednak należy zwrócić nam tutaj na to naszą uwagę, że drogi te prowadzą nie tylko do kolei, ale zarazem jak ulicą Kopernika do prosektoryum, do kliniki, do szpitala św. Łazarza i szpitala św. Ludwika, a ulicą Kolejową do ogrodów botanicznego i strzeleckiego, do letniego teatru, na cmentarz, na komorę Baran, gdzie Kraków prowadzi największy handel swój zbożem, tudzież na Igołomię itd. Naszem więc zdaniem należało przedewszystkiem naprawić jednę a przedewszystkiem ulicę Kolejową i dopiero po naprawieniu tej, rekonstruować ulice inne. Naraz jednak zabrać się do rekonstrukcyi wszystkich trzech ulic, jest co najmniej niewłaściwem, niestosownem i nieoględnem.

Ktokolwiek powątpiewa o tem, co napisaliśmy dopiero, niech raczy przekonać się osobiście i w zupełności przyzna nam słuszność, że podnieśliśmy tę sprawę głównie dla tego, ażeby coś podobnego nie powtórzyło się w przyszłości, a poczuwamy się do takiego wytknięcia budownictwu tego błędu tem więcej, gdy równocześnie zupełnie tak samo ma się rzecz i z komunikacyą między Krakowem a Kazimierzem i Podgórzem. Do tych miejsc jeździ się tylko dwoma ulicami, a mianowicie przez Stradom albo ulicą Starowiślną. W razie rekonstrukcyi tych ulic, należało jednę ulicę zostawić wolną do przejazdu, nie zaś równoczenie zabierać się do rekonstrukcyi obudwu, tymczasem gdy na Stradomiu wzięto się do rozbierania mostu i urządzono prowizoryczny przejazd skierowany niestety w ulicę t. zw. Miodową a tak wązką, że minąć się w niej niepodobna i — jak po kilkakroć razy byliśmy tego świadkami — cały szereg powozów, bryczek itd. czekać musi nieraz i dość długo zanim drugi szereg ustąpi miejsca pierwszemu, równocześnie przystąpiono w ulicy Starowiślnej na skręcie ku Kierkowowi (ku cementarzowi żydowskiemu), do dalszej budowy kanału, przyczem znowu ulica Starowiślna zawalona wraz z chodnikami kamieniami i innym materyałem do połowy. Tym sposobem zatamowano kołową i pieszą komunikacyę z Kazimierzem i Podgorzem.

Są to niedogodności na jakie ze względu na Publiczność winno zwracać swoją uwagę miejskie budownictwo. W całej tej sprawie dziwi nas mocno to właśnie, że w tak gorącej chwili, w czasie przeprowadzenia tak pilnych robót, p. Moraczewski dyrektor budownictwa wydelegowany dla zbadania zakładów gazowych, wyjechał z Krakowa; sądzimy, że w takiej sprawie byłoby właściwiej wydelegować w tym celu jednego z pp. Radców, który równocześnie jest fachowym technikiem, w takim razie opierała by się Rada miejska na sprawozdaniu swojego kolegi, Radcy i technika a nie na sprowozdaniu podwładnego urzędnika.

Przy otwieraniu grobów familijnych, zawsze było w zwyczaju, że z ramienia Magistratu wyjeżdżała na miejsce Komisya składająca się z komisarza obwodowego i lekarza miejskiego. Członkowie tej komisyi pobierali dyety od stron interesowanych; dotąd jednak nie lekarz a fizyk miejski Dr. Buszek załatwiał tę czynność. Obecnie zaś przedłożył Dr. Buszek Prezydyum Magistratu wniosek, ażeby on sam załatwiał tę czynność bez komisarza obwodowego, a jako motywum do tego wniosku przytoczył to, że tym sposobem zmniejszą się wydatki dla stron.

Podnosimy ten szlachetny wniosek p. Dra Buszka a nawet mamy przekonanie, że dla zaoszczędzenia odnośnym stronom wydatków, zrzeknie się prawdopodobnie także i p. Fizyk własnych swoich dyet, wcale jednak nie popieramy tego wniosku, tam bowiem, gdzie sprawa jakaś wymaga kontroli, potrzeba do tego najmniej dwóch osób, nie pojmujemy nawet komisyi złożonej z jednej osoby.

Rozmaitości.

Sala braci pp. Johnów na przyjęcie Zgromadzenia Towarzystwa pedagogicznego przystrojona była wspaniale. Zasługa w tym względzie przynależy straży pożarnej, której to przyozdobienie było poruczone.

Jesse Helfmanówna. Donoszą z Petersburga, że według ukazu carskiego, wyrok sądu skazujący Jessę Helfmanównę na karę śmierci, został zmieniony na dożywotne roboty katorżne.

Arogancya teutońska. „Gołos“ z powodu sprawy hr. Potockiego wziął asumpt do napisania artykułu, domagającego się zniesienia ukazu z 10 grudnia 1865 r., w którym wykazuje, że ukaz ten pod względem ekonomicznym był nader szkodliwym, a pod względem politycznym nie dopiął zamierzonego celu, gdyż nie wpłynął na powiększenie liczby Moskali na Litwie i w prowincyach południowych, ani też nie zmniejszył liczby właścicieli dóbr Polaków, a tylko ten rezultat wywołał, że wiele dóbr przeszło w ręce żydowskie i że w niektórych guberniach, jak n. p. w Kowieńskiej, osiadło dużo pruskich Niemców, którzy w głupiej swej arogancyi posuwają się do tego, że ośmielają się Żmudź nazywać rodzinnym, teutońskim K o w e n l a n d e m. („Gaz. Nar,“)

Śmierć 119 kobiet w płomieniach. Kijowska gazeta „Trud“ podaje wiadomość o następującym okropnym fakcie: W Putywlu zatrudnione przy plantowaniu buraków robotnice w liczbie 119, zażądały od rządcy podwyższenia płacy, ten im jednak odmówił. Powstało więc ogromne między niemi niezadowolenie; postanowiły zrobić strejkę i opuścić chlebodawcę. Działo się to w południe; kobiety zeszły z pola i rozmawiając, udały się do wielkiej szopy, aby podług zwyczaju odpocząć w południowej godzinie. Tymczasem nadjeżdża rządca, widzi że robotnice śpią, zamyka więc szopę, z obawy aby nie wykonały swego zamiaru i nie porozchodziły się do domów, a sam jedzie na pobliski folwark. Ale zaledwie odjechał, czterej parobcy z nieznanych motywów podpalają szopę; ogromny upał sprzyjał szerzeniu się pożaru i w jednej chwili cała szopa stanęła w płomieniach. Kobiety budzą się i widząc, co im zagraża, rzucają się do drzwi — ale te zamknięte. Zbiegają się ludzie — chcą wyważyć drzwi, ale właśnie tem wszystko jeszcze pogorszają — drzwi bowiem odmykały się na wewnątrz, a kobiety zamknięte w szopie próbowały wysadzić je z wewnątrz, podczas gdy ci co ratować chcieli, pchali całą siłą do środka. Ze 119 nieszczęśliwych nie wydostała się ani jedna na świeże powietrze! wszystkie poniosły śmierć od dymu i płomienia. („Gaz. Nar.“)

W Mińsku spaliło się 3500 zabudowań. Zajmującą dla właścicieli kas ogniotrwałych będzie wiadomość, że w pożarze tym spłonęły do szczętu dwie kasy wertheimowskie, wraz ze

Brak wody w Paryżu. Dzienniki paryskie zamieściły odezwę p. Alphand, dyrektora robót miejskich, w której konstatuje, że wodociągi nie mogą dostarczyć dostatecznej dla mieszkańców ilosci wody, że więc muszą bardzo oszczędnie z nią sie obchodzić, jeżeli się nie chcą na fatalne następstwa narazić. Wodociągi dostarczają dziennie stolicy 380 tysięcy metrów kubicznych, ale to przy ogromnych upałach jest za mało, a źródła wysychają. Tylko oszczędność może zaradzić grożącemu niebezpieczeństwu. (Gaz. Nar.)

Pajęczyna czyli nuta starego skowronka.

Odezwa starego skowronka do pana Hrabiego, i wielce uczonych patryotów w kraju.

MOWA DO SŁAWY O MOWIE.

Wielce uczeni bracia niech was nie przestrasza
Gdy wam powiem, że mową Adamową, była mowa nasza.
Matką wymowy naszej, stara chebrajszczyzna
A córą jej najmłodszą, była słowiańszczyzna.
Słowiańszczyzna jest babką lechickiej wymowy
W ten sposób ja poczynam, wątek mej osnowy.
Mogę się w niej wysłowić, podług woli chęci
Lecz przedewszystkiem muszę mowę mieć w pamięci.
Trzeba wiedzieć dokładnie, skąd mowa pochodzi
A chcieć wiedzieć trza poznać, wpierw kto go rodzi.
Babką lechickiej mowy, była mowa ludów
Pierwszych w starożytności, świadków Bożych cudów.
Z cór mnogich, które babka w swej młodości miała
Sławę, córę ostatnią, wielce ukochała.
Gdy pieszczotka już doszła, dojrzałości lata
I bardzo pokochała, głupstwa tego świata.
Prosiła matki mowy, by ją w świat puściła
By z niej zdjęła okowy, by wyposarzyła.
Matka sławy nie mogła, oprzeć się córusi
Mowa o tem wiedziała, że sława żyć musi.
Że sławy skryć nie można, przed oczami świata,
Ze sława już dojrzała w urodę, w wdzięk, w lata.
Mowa przyzwała sławę, przed swoje oblicze,
Dała jej wdzięki piękna, ozdoby dziewicze.
Wylała na nią żal swój, ze swojej łzawnicy,
Mowa sławę okryła, pyłem tajemnicy.
Włożyła na nią wieniec, z tęczy szczero-złoty
Opięła sławę siecią, pajęczej roboty.
Biodra jej otoczyła pasem purpurowem
Lewe ramię okryła, płaszczykiem habrowem.
Wyżej łokcia lewicę, opięła perłami.
Prawicę wyżej łokcia, spięła szmaragdami.
W lewą rękę podała, mowa sławie nuty
Przewiązane misternie, sznurkiem z młodej ruty.
Z tej trąbki nut, lały się przecudowne głosy
Chwytane i wznoszone, wiatrem pod niebiosy.
Nogi około kostek, spięła w sarnie skoki
Pod stopy podłożyła, kozi róg szeroki.
Żyłami zaś jelenia, ten róg przytroczyła
Do nóg sławy tak mocno, że ta podskoczyła.
Wtedy dopiero mowa tak się odezwała
Do swojej córy sławy, którą już ubrała.
Oto luba ma córo, dałam ci com miała,
Com tylko najdroższego, w sobie posiadała.
Tem cię przyozdobiłam, na drogę żywota
Dałam ci talizmany, otwarłam ci wrota.
Z mych skarbów, z mych tajników, nie nie mam skrytego
Oprócz jednej obrony, języka mojego.
I tę ja oddam tobie, byś się nią broniła,
Byś ją w czasie na dobie, przeciw zła użyła.
Obroną moją szabla, język mój rodowy,
Którego przemoc diabła, ni złych duchów zmowy,
Nie potrafią zwyciężyć, nie są w stanie skruszyć
Tak. jak nie mogą zwężyć morza lub osuszyć.
Tak nie mogą języka, mego rodowego
Poruszyć z fundamentu, Boga ojca mego.
Ja ci sławo mój język, daję w posiadanie,
Który mienie w miecz straszny, w ogniste płomienie.
Zamieniam język w rapir, straszny obosieczny
Daję ci na własność, tak każe Przedwieczny.
Byś ty słowo rapirem, podłość zwyciężyła,
Byś zbiła nim obłudę, byś fałsz nim zniszczyła.
Byś nim broniła starej, matki twojej mowy,
Rapirem masz przecinać, pychę, fałsz rodowy,
Masz nim zwyciężać kłótnie, niespokoje, wojny,
Masz nim wprowadzić prawdę, by świat był spokojny.
Rapirem obosiecznym, masz umniejszyć kary,
Masz zlać w jedną prawdziwą, wszystkie świata wiary.
Wiarę Chrystusa Pana, jaką On wyznawał
Wtedy, kiedy nas uczył, kiedy nam nadawał.
Swoje swięte praw prawo, miłować bliźniego,
Czcić, wielbić, kochać Boga, a w Bogu każdego.
Wszystkich głupich wymysły, masz zniszczyć na świecie
Masz zburzyć bałwochwalstwo, moje drogie dziecię.

(Dok. nast.)

W drukarni Związkowéj w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **Kazimierz Bros.**